

W przestrzeni papieru. Edward Baran.



Edward Baran (Francja) podczas wystawy w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju

Henryka Milczanowska (*kurator wystawy, Warszawa*)

Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju od wielu lat prezentuje w swych wnętrzach wystawy sztuki papieru. W 2017 roku powstała Wirtualna Wystawa Sztuki Papieru, na której zaprezentowano sylwetki 50 artystów. Wśród twórców znalazło się nazwisko Edwarda Barana, polskiego artysty, który od 1966 roku żyje i tworzy we Francji. W twórczości Barana to papier stanowi ideową podstawę i jest głównym tworzywem obrazów. Muzeum nawiązało kontakt z artystą, obecnie emerytowanym profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Angers, który nadal aktywnie działa w środowisku artystycznym regionu Dolnej Loary. Dzieła Edwarda Barana wciąż są prezentowane na wystawach organizowanych w muzeach i galeriach na całym świecie. W ubiegłym roku *Fundacja (dla) Polskiej Sztuki Emigracyjnej (Polish Artists in the World)* zwróciła się do Muzeum Papiernictwa z propozycją zaprezentowania wystawy artysty w przestrzeni dusznickiego muzeum. Propozycja została przyjęta entuzjastycznie, a prace Edwarda Barana, na blisko cztery miesiące zawisły w miejscu, gdzie papier jest najszlachetniejszym dziełem sztuki.

Tytułowe *W przestrzeni papieru* jest komunikatem i zarazem, już na wstępie, daje nam wyobrażenie o prezentowanych na wystawie dziełach. 30 prac z lat 1970 - 2019 zawisło w muzealnej przestrzeni, w tym najwięcej tzw. „papierów wolnych”, wydzieranych, swobodnie zwisających, najbardziej charakterystycznych spośród wszystkich dzieł. Oprócz obrazów,

pokazano prace graficzne – estampaże (gipsoryty), wykonane na papierze ryżowym.



Wystawa prac Edwarda Barana w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju



Wystawa prac Edwarda Barana w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju

Techniczne metody powstawania obrazów Edwarda Barana nie są nieznane. Pierwsze swoje „przecierane” obrazy artysta wykonał już na początku lat 70., rozwinął tę metodę w latach 80., by na przełomie wieków powrócić do malarstwa klasycznego, pozostając jednak zawsze wiernym podłożu z papieru.

W początkowym okresie twórczości artysta skupiał swoją uwagę na tworzywie i na fizyczności materii, będąc przekonany, że obraz w swej definicji nie musi być malowany tylko na powierzchni, bo może zaistnieć między warstwami. Wnikał zatem w głąb kilku sklejonych i sprasowanych kart papieru, trąc zwilżonym palcem zamalowaną powierzchnię.

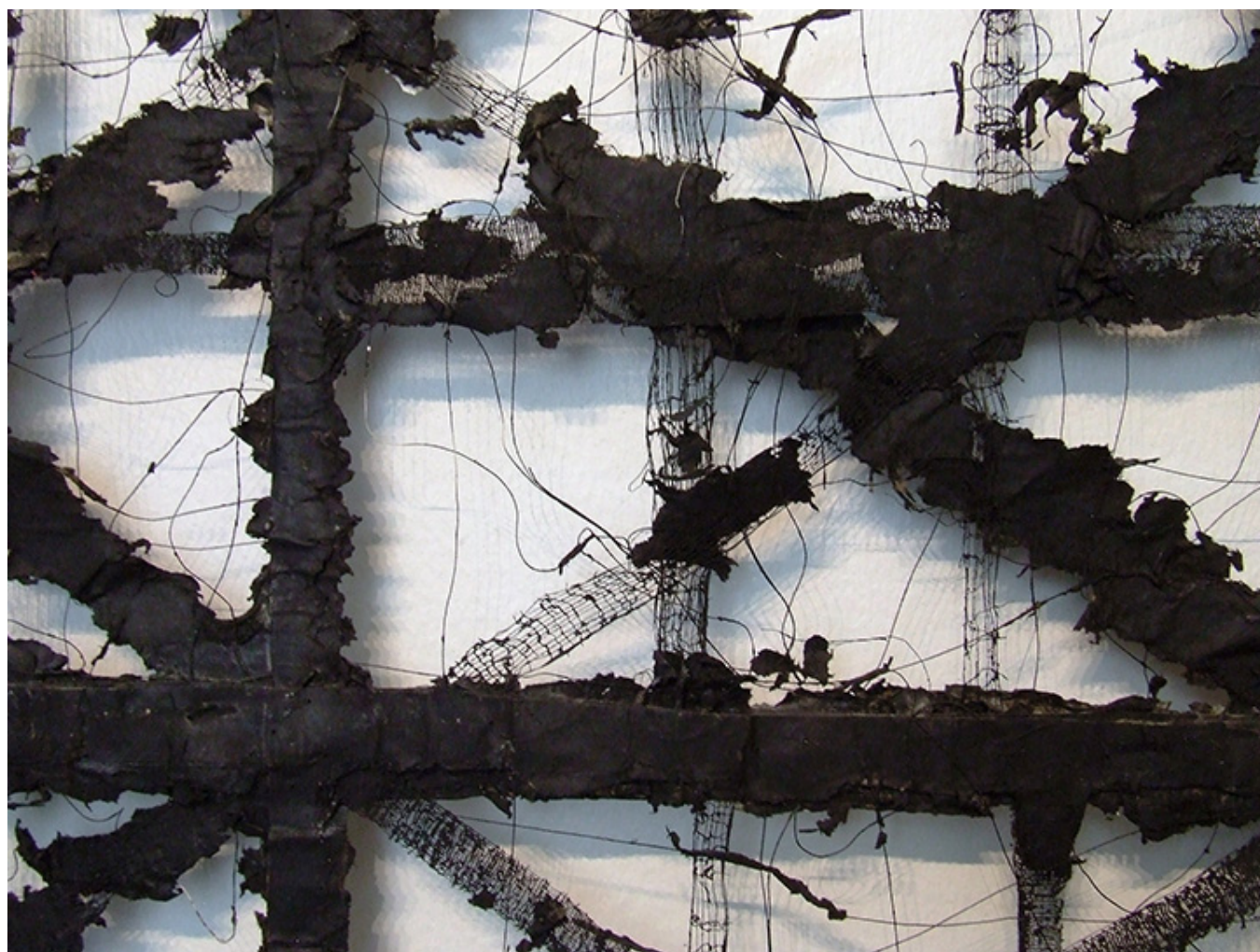
Kiedy zaczął wzrastać mój konflikt osobisty, pod koniec lat 60., już we Francji, konflikt własnej wypowiedzi twórczej, przyszedł mi z pomocą pakowy papier, jako podłoże/tkanina, to było dla mnie „objawieniem”! Trzy warstwy papieru pakowego, tzw. „kraftu” pokryte cienko farbą wodną, nakładane były na siebie (używałem wówczas farby wodnej, ultramaryny). Papier tak przystosowany miękł i w ten sposób można go było wycierać palcem, jak pędzlem, w pewien zorganizowany sposób: dziurawić na wylot, wycierać w długie linie. Ten twórczy proceder, był dla mnie „wynałazkiem”, prawdziwie osobistym. W ten sposób, pojawił się proces świadomego niszczenia papieru, bo alternatywa dodania rysunku, czy malowidła do tej pory malowanego na powierzchni, była już dla mnie zupełnie zużyta, martwa, albo nieskuteczna.

Trzeba podkreślić, że to niezwykle doświadczenie *powoływania* obrazu, w tej nieznanej dotąd metodzie, było równie odkrywcze, co i zaskakujące dla samego artysty. Wtedy jeszcze trzymał się konstrukcyjnie formy blejtramu, podkreślającej, że jest pewne ograniczenie pola tej „destrukcyjnej” metody i wszystko jest pod kontrolą twórczego działania. Przez kolejne lata artysta zgłębiał własną technikę, szukał odpowiedzi na nurtujące go pytania o istotę dzieła sztuki i samego procesu jego powstawania, jednocześnie dążąc do coraz

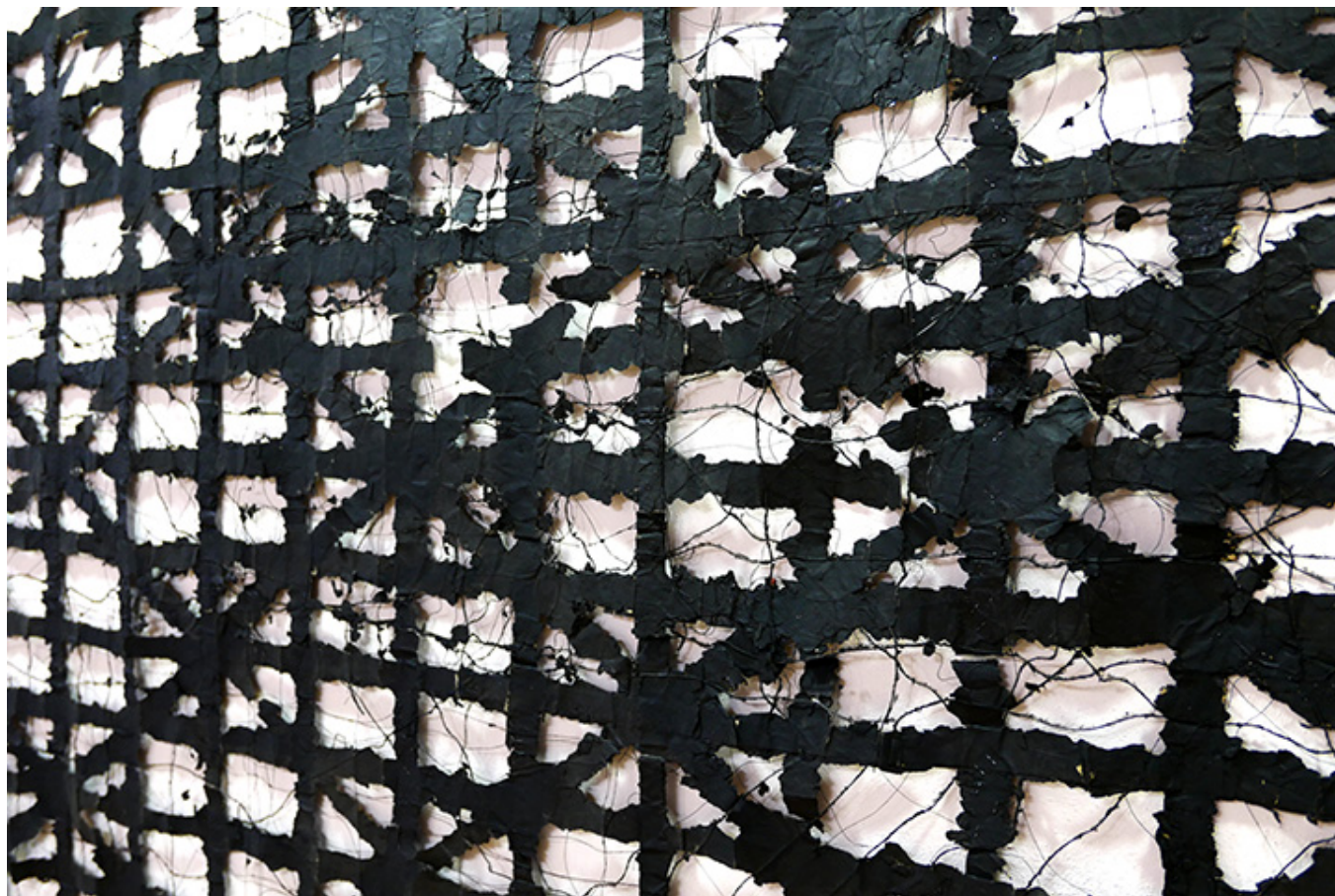
śmielszych działań – wyrywania coraz większych fragmentów papierów i odsłaniania wcześniej mozolnie przygotowywanej „konstrukcji” z nici – stelażu powstającego obrazu.

Mój obraz tworzył się na wylot, niemoralnie niszczony, fizycznie, odsłaniał swoją materialną istotę nowego dzieła sztuki, wolnego od jakiejkolwiek iluzji przedstawiającej.

Edward Baran do pewnego momentu kontrolował swój zamysł, konstrukcję łączył z kompozycją – wielkością planowanego obrazu. W długim procesie powstawania obrazu ekspresja gestu poddawała się intuicyjnemu działaniu, w ruchach szybkich i emocjonalnych tworzył się obraz, nastąpiła „sakralizacja aktu twórczego”. W swych działaniach artysta nieustannie do dziś podkreśla jednakową wartość estetyczną pomiędzy tworzywem, procesem tworzenia (ślady) i ostatecznym efektem – obrazem. Ich abstrakcyjna treść ma w sobie ogromny ładunek poetyckiej ekspresji, to co wewnątrz, dzieje się w pustych przestrzeniach i w pozostawionych fragmentach papieru – pomiędzy światłem i cieniem i na powierzchni malowanej kolorami. To świat delikatności i piękna istniejący w prostocie jakże kruchego materiału. Obrazy działają jak iluzje optyczne, odbijając cienie, mnożą głębię papierowych form.



Edward Baran, 1983 r., Quarante pages juxtaposées, fragm.



Edward Baran, 1983 r., Quarante pages juxtaposées, fragm.

Wydaje się, że wszystko co składa się na wieloletnią twórczość Barana, na jego sukcesy zawodowe i artystyczne, ma swoje korzenie w głębokiej przeszłości i doświadczeniach lat młodości, a także czasów studiów. Warsztat artysty, to dzieciństwo i pasja majsterkowicza – konstruktora, sklejanego z papieru i listewek latawców, a także niedużych modeli samolotów.

Klej był dla mnie, od wczesnej młodości „magiczny” i fascynujący w swojej funkcji klejenia. Ja dzisiaj, „barbarzyńca”, lubię klej, który był dla mnie na nowo odkryciem! Używając białego kleju i papieru, sklejałem go i

niszcząc częściowo, ukazał się obraz, przechodząc przez podłoże. Moje malarstwo malowało się też „w środku”. To mnie do dzisiaj fascynuje. To co w środku, jest dla mnie tak samo ważne, jak na powierzchni.

Poszukiwanie trzeciego wymiaru w malarstwie było już znane w sztuce europejskiej końca lat 40., gdy pojawił się zdefiniowany program *Spacjalizmu*, w „Białym manifestie” (Manifesto blanco) Lucia Fontany. Przecinane obrazy włoskiego artysty inspirowały malarzy do poszukiwania rzeczywistej przestrzenności obrazów, ale nie znajdujemy tych odniesień w malarstwie Edwarda Barana. Narodziło się ono bowiem z innych korzeni, tkwiących w głębokiej podświadomości artysty i jego praktycznym doświadczeniu czasów młodości. Studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, pod opieką mistrza formy i koloru Artura Nachta Samborskiego, wyostrzyły wrażliwość Edwarda na formalną stronę dzieł sztuki. Niewątpliwie zajęcia w pracowni tkaniny Mieczysława Szymańskiego, na tej samej warszawskiej uczelni, uświadomiły wówczas młodemu artyście jak ważna jest struktura wewnętrzna dzieła sztuki, co się na nią składa i dlaczego tak istotny jest sam proces twórczy.



Wystawa prac Edwarda Bara w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju

Nie ulega wątpliwości, że kilka osobistych wyborów artysty (wyjazd do Francji w 1966 roku, pobyt w Paryżu, a następnie przeprowadzka na południe kraju do Nicei, gdzie zetknął się bezpośrednio ze sztuką grupy Supports/Surfaces), ułatwiło mu podjęcie właściwych decyzji, związanych z wyborem innej drogi w sztuce, tak odmiennej od tej, z którą przyjechał do Francji.

W latach 60. byłem pod wpływem pewnych tendencji –

aktualnych wtedy we Francji-tendencji estetycznych, a dokładnie grupy Supports/Surface-Podłoże/Powierzchnia, działali na południu, w okolicach Nicei. Nie przystałem do nich formalnie, ale ich postulaty i poczynania, były mi bliskie, dały mi dużo do myślenia, choć nie wszystko akceptowałem. Poszedłem własną drogą i rozwijałem swoje doświadczenia w mojej pracowni.

Supports/Surfaces jest najczęściej wymienianą przez Edwarda Barana grupą artystów awangardowych bliskich mu warsztatowo. Śmiali w poglądach społecznych i politycznych, pionierzy nowego pojęcia formy dzieła sztuki, odrzucający klasyczną definicję obrazu, jako płaszczyzny dwuwymiarowej, uznawali w swych postulatach, że mniej znaczy więcej, a obraz nie przedstawia niczego innego, niż przedstawia materia fizyczna, która go organizuje, znaczy tylko to, czym jest – uwolniony z ram, luźno zwisający, swobodny, zagarniający swą wielką powierzchnią całą przestrzeń, przenika w głąb obnaża konstrukcję, pokryty jest farbami tylko tam, gdzie jest to niezbędne i czytelne (znaczeniowe) – to właśnie jest dzieło malarza, w czasie dla niego najważniejszym, gdy rodzi się jego sztuka.

Jak wspomniano na wstępie, na wystawie w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach, przygotowywanej przez zespół

kuratorski Beatę Dębowską (MP) i Henrykę Milczanowską (Polish Artists in the World), zaprezentowano prace z rodzinnej kolekcji artysty. Są to prace najbardziej reprezentatywne, od najstarszej z 1973 roku, na białym i podłożu z wycieranego papieru, malowanej czernią i szarościami, do ostatnich prac powstałych w latach 2018/2019, w których papierowa konstrukcja barwnej płaszczyzny niemal zanika na rzecz odsłanianych splotów nici. O ile wczesne prace zachowują jeszcze klasyczny kształt, wyraźnych geometrycznych form, późniejsze prace stają się bardziej swobodne, malarskie gdzie wyraźnie pulsują barwne plamy koloru, utrzymane w zieleniach, błękitach, a ostatnie w odcieniach różu. Największą grupę prezentują formy luźno zwisające, *papiery wolne*: koła i prostokąty, w dużych wymiarach, częściowo odsłaniające niciową konstrukcję, która utrzymuje je i stabilizuje w przestrzeni. Osobną grupę stanowią prezentowane cykle estampaży wykonanych na papierze ryżowym. Edward Baran wielokrotnie odwołuje się do dawnych technik graficznych, w których poszukuje najbardziej pierwotnych struktur i prostych odniesień do sztuki współczesnej.

Francja 1994, 1995, 1999 i 2009. Część II.



Wnętrze Panteonu w Paryżu.

Zygmunt Wojski (Wrocław)

W okresie Wielkanocy w roku 1995 pojechałem do mojej przyjaciółki Jeannine do Cuers koło **Tulonu** i stamtąd urządziłem sobie trzy wycieczki: do **Opactwa Le Thoronet**, do **Aix-en-Provence** i na **Korsykę**. Pamiętam doskonale Opactwo Le Thoronet, górę Świętej Wiktorii i fontanny Aix-en-Provence, Corte, Bonifacio, Bastię i Calvi na Korsyce. Niestety, pogoda na tej „Pięknej Wyspie”, jak ją nazywają Francuzi, spłatała mi figla:

było dość zimno. Przeziębilem się i straciłem sporo czasu leżąc w łóżku w towarzystwie stadka kotów u mojej pięknej gospodyni o nazwisku Colonna, bardzo popularnym na Korsyce.

Dwukrotnie, w 1994 i 1999, byłem zaproszony na wykłady na Uniwersytecie w stolicy Owernii, **Clermont-Ferrand**, dużym mieście w obszernej dolinie u stóp wulkanu Puy-de-Dôme (1654 m wysokości). Nad miastem góruje czarna sylwetka Katedry Matki Boskiej Wniebowzięcia, z XIII w., z dwiema strzelistymi wieżami i jedną niższą. Katedra jest w stylu gotyku północnego. Wewnątrz, w pasażu południowym, zachowane freski, a w jednej z kaplic także okno z kamiennymi muszarabiami.



Pomnik Wercyngetoryksa w Clermont-Ferrand (Owernia).

W mieście, na placu Jaude, monumentalny pomnik na koniu, z uniesioną szpadą, urodzonego właśnie w Owernii galijskiego wodza, Wercyngetoryksa, który walczył z wojskiem Juliusza Cezara. Klasyczną budowlą romańską jest bazylika Matki Boskiej z Portu (*Notre-Dame du-Port*), z XII-XIII w., harmonijna, proporcjonalna, z prezbiterium ozdobionym na zewnątrz delikatną mozaiką. Zbudowana jest z jasnej arkozy. Rzeźby na kapitelach kolumn przedstawiają sceny biblijne lub pochodzące z *Psychomachii* Prudencjusza.

Któregoś dnia w czasie pobytu w 1994 roku moja koleżanka romanistka z Wrocławia Hanka Karaszewska (była wówczas lektorką języka polskiego na tamtejszym Uniwersytecie) i ja zostaliśmy zaproszeni na całodniową wycieczkę szlakiem kościołów romańskich przez panią prof. Evelyne Hernández. Ruszyliśmy z **Clermont-Ferrand** na południe, w kierunku **Orcival**, gdzie w dolinie kościół Matki Boskiej z XII w. Charakterystyczne są cztery absydy: jedna wyższa i trzy jednakowej wysokości. Wewnątrz, romańska polichromowana statuetka Matki Boskiej z Dzieciątkiem, podobno wyrzeźbiona przez Świętego Łukasza. Matka Boska ma nieproporcjonalnie duże dłonie, a Dzieciątko twarz wyrośniętego młodzieńca.



Bazylika Matki Boskiej w Orcivalu.

Obiad jedliśmy w restauracji z widokiem na zamrożone jezioro wśród gór. Czy to było jezioro Chambon, Aydat czy des Servières, w tej chwili trudno mi odpowiedzieć, ale prawdopodobnie des Servières. W każdym razie potem zwiedziliśmy romański kościół Św. Nektara (*église de Saint-Nectaire*) też z XII w. Stoi w dolinie, u stóp zalesionych wzgórz. Przepięknych głowic jest tam sto trzy i wszystkie przedstawiają jakieś sceny: walkę aniołów z demonami, kuszenie Chrystusa, grę osła na lirze, ujeżdżanie kozła przez człowieka... I tu polichromowana romańska figurka Matki Boskiej z

Dzieciątkiem. Przedstawiona jest na tronie i uosabia Tron Wiecznej Mądrości (*Sedes Sapientiae*).

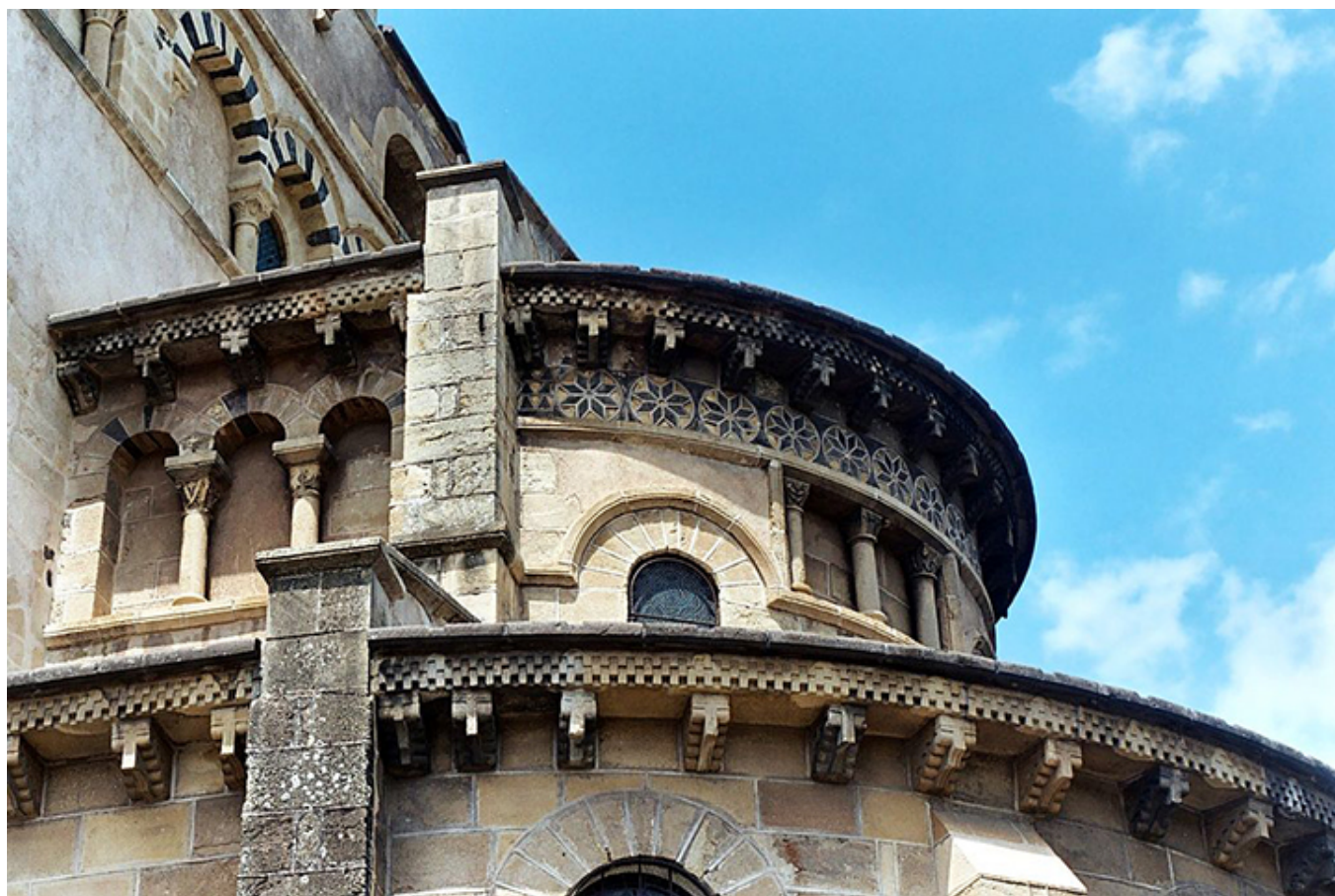
Na koniec romański kościół Świętego Saturnina w miejscowości o tej samej nazwie, z XII w. Zbudowany z miejscowej jasnej arkozy i lawy robi wrażenie polichromowanego. Kapitele kolumn wyrzeźbione w lawie. Obok kościoła w **Orcival** jest jedynym w Owernii kościołem, który uszedł cało podczas Rewolucji Francuskiej i zachował oryginalną ośmiokątną dzwonnice. Uchodzi za przykład prostoty architektonicznej. Byłem też wtedy w **Vichy**, znanym kurorcie na północ od **Clermont-Ferrand**. W parku jest elegancki Pałac pod Kopułami i niski, parterowy Pałac Kongresów.



Dom Zdrojowy w Vichy. Owernia.

W **Paryżu** zamieszkałem w hotelu PAN-u na ulicy Lauriston, niedaleko Placu Gwiazdy. Zwiedziłem wówczas bardzo dokładnie Muzeum D'Orsay z ogromną ilością obrazów impresjonistów. Monet, Manet, Cézanne, Renoir, Degas, Courbet, Gauguin... Wspaniała kolekcja! Oprócz tego, Panteon w Dzielnicy Łacińskiej. Ta wizyta miała na celu głównie obejrzenie grobowca jedynej kobiety tam pochowanej, czyli Marii Skłodowskiej-Curie. Aliści zarówno jej prochy, jak i jej męża, Piotra Curie, sprowadzono do Panteonu dopiero ponad rok później, 20 kwietnia 1995 roku. Obejrzałem wtedy grobowce takich francuskich osobistości jak Wolter, Rousseau, André Malraux, Victor Hugo, Alexandre Dumas, Émile Zola, Jean Jaurès. Pod

kopułą Panteonu, wśród kolumn ją otaczających, punkt widokowy na Paryż, skąd doskonale widoczne główne budowle miasta.



Kościół Matki Boskiej w Saint-Saturnin. Owernia.



Notre-Dame de Saint-Saturnin. Owerria.

W 1999 roku w czasie pobytu w **Clermont-Ferrand** pojechałem pociągiem do Issoire w towarzystwie młodej Kubanki. Jest tam dość przysadzisty romański kościół Świętego Stremoniusza (*Saint-Austremoine*), z XII w. Wewnątrz pomalowany w 1859 roku na jaskrawy czerwony kolor. Kapitele w większości nawiązują do Pasji Chrystusa, ale są też sceny mityczne, pasterskie. Pod chórem wspaniała krypta. Witraże ukazują sceny z życia Świętego Stremoniusza.

W drodze powrotnej zatrzymałem się w Paryżu u mojego kolegi z warszawskiej romanistyki, Kazia Piekarca w dzielnicy Issy-les-Moulineaux. Było mi tam bardzo dobrze. Gospodarze – Kazio i Jego żona Anula – okazali się wyjątkowo gościnni. Zwiedziłem wówczas w Grand Palais wystawę poświęconą przyjaźni van Gogha z doktorem Gachet, portrety tego doktora i inne dzieła impresjonistów. Po raz pierwszy obejrzałem dokładnie dom Victora Hugo na Placu Wogezów, pamiątki po nim, liczne wydania jego dzieł. Była to niesłychanie ciekawa wizyta. Na wyspie Świętego Ludwika spotkałem się z kolegą ze studiów w Warszawie, Krzysztofem Jeżewskim, który oprowadził mnie po muzeum Mickiewicza i Chopina w Bibliotece Polskiej. Tyle razy byłem przedtem w Paryżu i nigdy nie widziałem tych zbiorów. Poznałem wówczas uroczy zakątek Wyspy Świętego Ludwika: Skwer rzeźbiarza Barye' ego, na wschodnim jej krańcu.



Dom Wiktora Hugo na Placu Wogezów w Paryżu.

Odwiedziłem także Instytut Świata Arabskiego (*Institut du Monde Arabe*), przy Placu Mohammeda V. Powstał w 1987 roku. W muzeum zgromadzono ogromną ilość rekwizytów charakterystycznych dla krajów arabskich, także zabytki (mozaiki tunezyjskie, stroje, naczynia, kafelki). W ciągu kilku dni zobaczyłem sporo ciekawych rzeczy.

Ostatnią podróż do Francji odbyłem we wrześniu 2009 roku. Była

to wycieczka po najbardziej malowniczych, często mało znanych, miasteczkach francuskich. Trasa wiodła wielkim łukiem od południowego wschodu Francji przez Prowansję, Oksytanię, Nową Akwitanie, Doline Loary, Normandię, Paryż, Szampanię, do Alzacji. Spróbuję wymienić tylko te miasteczka, które zrobiły na mnie największe wrażenie, a więc najpiękniejsze okazały się dwa: **Moustiers Sainte-Marie** w Prowansji i **Saint-Circ-Lapopie** w Oksytanii, oba położone w bardzo malowniczej okolicy. Pierwsze u stóp gigantycznych skał, a drugie na zboczu skalistego kanionu rzeki Lot.



Paul Cézanne – Góra Sainte-Victoire z wielką sosną.

30 km na zachód od **Saint-Circ-Lapopie** leży miasto **Cahors** z niezwykłym mostem obronnym zwanym Valentré z XIV wieku. Na moście na rzece Lot wznoszą się trzy potężne wysokie wieże obronne. Gdy chodzi o mury obronne, największe wrażenie robi najstarszy francuski port śródziemnomorski **Aigues-Mortes**, co znaczy po polsku Martwe Wody. Miasteczko położone jest na mokradłach delty Rodanu i otaczają je ze wszystkich stron doskonale zachowane mury obronne. Góruje nad nimi Wieża Konstancji. To stąd król Francji Ludwik IX zwany Świętym wypływał w XIII wieku na siódmą i ósmą wyprawę krzyżową.

Na wzmiankę zasługuje zwiedzanie w Oksytanii jaskini Pech Merle, pokrytej ciekawymi malowidłami koni, bizonów i mamutów. Także formacje skalne i kolorystyka skał są bardzo ciekawe. Wystąpiłem w tej jaskini jako tłumacz, ale postanowiłem przy tym dać popis moich zdolności aktorskich, zarówno gdy chodzi o modulację głosu, jak i żywą gestykulację. Udało mi się to w stu procentach. Grupa nie ukrywała swego zadowolenia, słychać było głośnie śmiechy, a jedna z pań z grupy francuskiej była tak wzruszona tym widowiskiem, że na koniec dziękowała mi wylewnie za ten popis aktorski. Grupa była tak zadowolona, że wymogła na pilocie, aby zaprosił mnie tego dnia na kolację złożoną z osławionej kaczki zakonserwowanej we własnym tłuszczu, z kartoflami po sarlacku: *confit de canard aux pommes de terre sarladaises !!!*



Matka Boska z Saint-Saturnin. Owernia.

Fotografie autora oraz z serwisów Flickr i Pinterest.

Zygmunt Wojski, „Od Łupi do Parany i Amazonki”, s. 165. Impresje polskiego iberysty z podróży naukowych do Ameryki Łacińskiej, Hiszpanii i Portugalii, dotyczące historii i kultury odwiedzanych krajów. Ukazują się w drugi czwartek miesiąca.

Wydawców zainteresowanych publikacją książki prosimy o kontakt z redakcją magazynu „Culture Avenue”.

Galeria



Bazylika Matki Boskiej z Portu w Clermont Ferrand (Owernia).



Cytadela w Bastii na Korsyce.



Cytadela w Calvi na Korsyce.



Góra Sainte-Victoire (Święta Wiktoria) malowana wielokrotnie przez Cézanne'a.



Pałac w Aix-en-Provence.



Port i Stare Miasto w Bonifacio na Korsyce.



Wirydarz Klasztoru św. Zbawiciela w Aix-en-Provence.

Francja 1967-68,

1971-72, 1985 i 1993. Część I.



Le Mont-Saint-Michel (Wzgórze Św. Michała), Normandia

Zygmunt Wojski (*Wrocław*)

Pierwszy mój kontakt z **Francją** miał miejsce w końcu czerwca

1967 roku, kiedy w drodze do **Madrytu** zatrzymałem się na 10 dni w **Tulonie**, u znajomej Francuzki Jeannine, w oczekiwaniu na moją wizę hiszpańską. Poza spacerami po **Tulonie** i nad jego wspaniałą zatoką, odbyłem dwudniową wycieczkę do malowniczego przełomu rzeki **Verdon** i do miasta **Cannes**. W okresie Świąt Bożego Narodzenia pojechałem z Madrytu do **Paryża** i to było moje pierwsze zetknięcie się z tym wielkim, znacznie większym od Madrytu, miastem. Jako bardzo wówczas młody człowiek kręciłem się głównie po Montmartrze, u stóp którego mieszkałem na Rue Legendre, po Dzielnicy Łacińskiej i spędzałem czas w towarzystwie studentów z Ameryki Łacińskiej, między innymi w Klubie UNIFLAC (Uniwersyteckie Centrum Francusko-Latynoamerykańskie). Uroki tego miasta miałem odkryć dopiero później, podczas moich wiosenno-letnich pobytów.



Ulica Mouffetard w Dzielnicy Łacińskiej w Paryżu

Drugi przyjazd do Paryża był związany ze stypendium badawczym przyznany mi, dzięki poparciu francuskiego hispanisty, prof. Bernarda Pottiera, przez francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Uczęszczałem wówczas na wykłady i seminaria prof. Pottiera, odbywające się głównie w Instytucie Studiów Hispanistycznych Sorbony, na ulicy Gay-Lussaca 31.



Instytut Studiów Hispanistycznych na Sorbonie. Ulica Gay-Lussac 31.

Jeździłem także na prowadzone w sposób atrakcyjny przez młodą Peruwiankę seminaria z leksykografii latynoamerykańskiej na Uniwersytecie w Vincennes. Ten pobyt trwał od końca listopada 1971 roku do połowy kwietnia 1972 roku, a więc prawie pięć miesięcy i był najdłuższym moim pobytem we Francji. Ministerstwo Spraw Zagranicznych urządziło swoim stypendystom piękną wycieczkę do Zamku Chambord, chyba największego i jednego z najbardziej znanych zamków renesansowych nad Loarą. Oprócz tego, CROUS, czyli Regionalny Ośrodek Uniwersytecki, organizował atrakcyjne i tanie wycieczki, a także kolacje dla cudzoziemców u rodzin francuskich. Tym sposobem pewna bardzo atrakcyjna Greczynka

z Salonik i ja byliśmy gośćmi jednej rodziny francuskiej.



Pałac Pod Mewą. Instytut Studiów Hispanistycznych na Sorbonie

Gdy chodzi o wycieczki organizowane przez CROUS, to najbardziej zapamiętałem wyjazd do stolicy Szampanii, miasta **Reims** i zwiedzanie cudownej gotyckiej katedry, w której koronowano królów Francji. Zafascynowała mnie także stolica Normandii, miasto **Rouen** z przepiękną gotycką katedrą i uroczym starym miastem o iście średniowiecznej atmosferze. Była także w programie katedra w **Chartres** i jej najpiękniejsze w całej Francji witraże. Pod względem towarzyskim najbardziej atrakcyjna była dwudniowa wycieczka do zamków nad Loarą. Zaprzyjaźniłem się z kilkoma osobami z Meksyku, Peru, Panamy, Ekwadoru, Chile, Urugwaju i podczas wycieczki tworzyliśmy

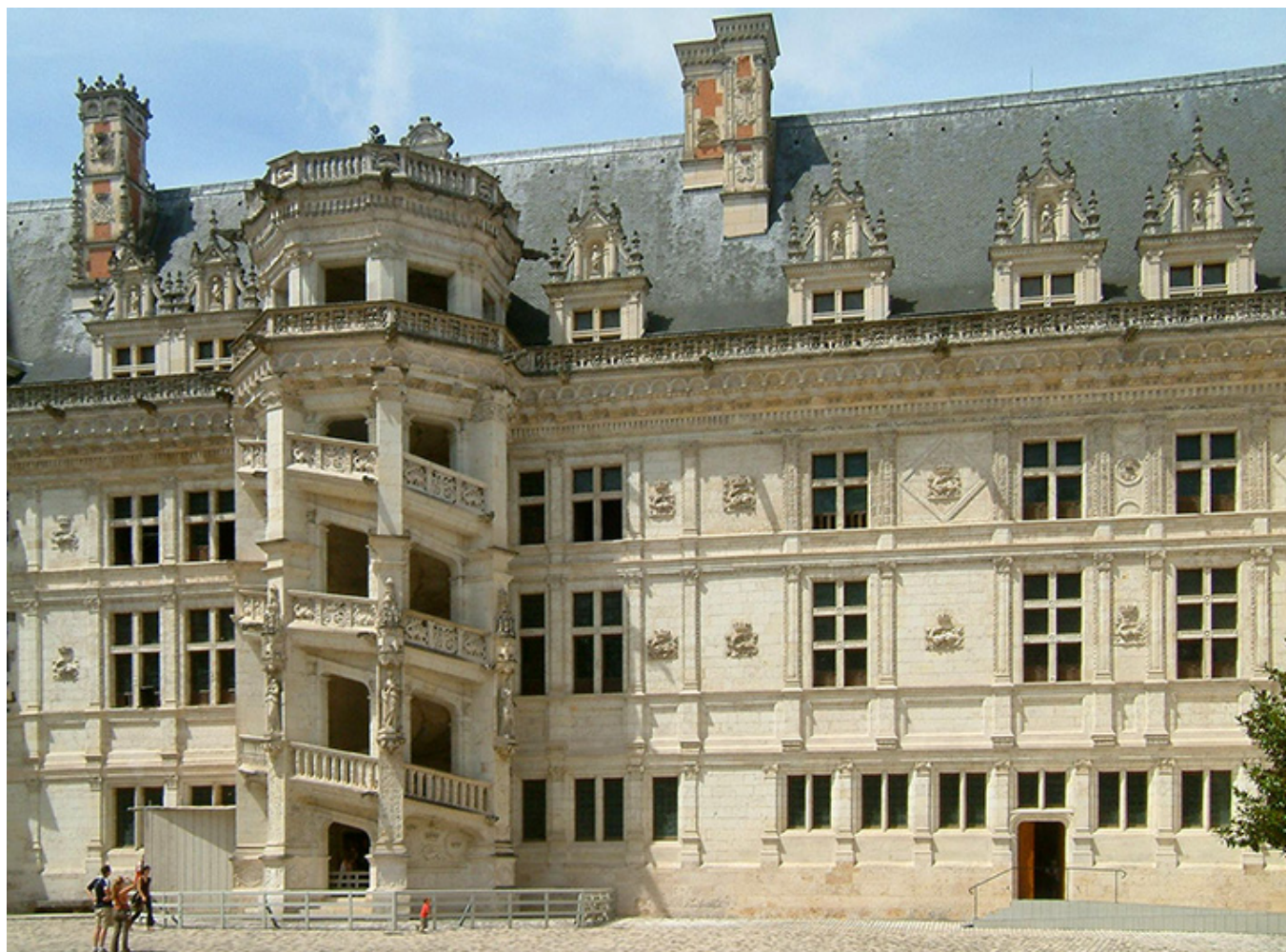
wesoły rozśpiewany zespół. NIKT nie chciał mi wierzyć, gdy mówiłem, że NIE jestem z Ameryki Łacińskiej (sic !).



Zamek Chenonceau

Spośród zamków najbardziej urzekł mnie zamek w Chenonceau, nad rzeką Cher, lewym dopływem Loary. Łuki będące dolną podstawą głównej części zamku stoją w wodzie tej rzeki, co nadaje całości swoistego czaru. Krótko mówiąc, cała niezwykle lekka budowla w stylu włoskiego renesansu, robi wrażenie pięknej koronkowej szkatułki odbijającej się w lustrze rzeki Cher.

Kolejnym zamkiem, który wydał mi się bardzo interesującym jest zamek w Blois i jego helikoidalne, spiralne schody wychodzące na wewnętrzny dziedziniec, zbudowane za czasów króla Franciszka I.



Zamek w Blois i jego monumentalne schody

Podczas prywatnych wyjazdów zwiedziłem **Awinion**, **Nîmes** i jego rzymskie zabytki, **Carcassonne**, **Wzgórze św. Michała** w Normandii i **Carnac** w Bretanii z długą aleją menhirów, dolmenów i kromlechów. W okolicy **Paryża** miałem okazję

obejrzeć Wersal z rozległym parkiem i przyznam, że ogrom zarówno pałacu, jak i parku przytłoczył mnie nieco. Za to pielgrzymka do pustego grobu Mickiewicza w miasteczku **Montmorency** była nie lada przeżyciem.



Grób Mickiewicza w Montmorency

W czerwcu 1985 poleciałem do **Paryża**, a stamtąd pociągiem TGV dotarłem do stolicy Burgundii, **Dijon**, gdzie miałem odbyć staż pedagogiczny. W **Dijon** najwspanialszym zabytkiem jest ogromny Pałac Księżąt Burgundzkich (*Palais des Ducs de Bourgogne*), XVIII, gdzie eleganckie nagrobki Filipa Dobrego, Jana Bez Trwogi, Filipa Śmiałego i Karola Odważnego. Z wysokiej wieży Filipa Dobrego obszerny widok na miasto, gdzie wyróżnia się gotycka katedra Świętego Benigna z XIV, patrona Burgundii. Krypta (VI wiek) była dolną częścią rotundy wchodzącej w skład opactwa. W starych pomieszczeniach dawnego opactwa Świętego Benigna, w tym w dawnej ogromnej sypialni mnichów z XIII w., znajduje się dzisiaj muzeum archeologiczne. Z pozostałych obiektów zabytkowych należy wymienić Hotel Vogüé z XVII i jego renesansowy portyk o trzech arkadach od strony dziedzińca oraz Bramę Wilhelma (*Porte Guillaume*), XVIII w., nazwaną tak na cześć Wilhelma de Volpiano, reformatora opactwa Świętego Benigna w XI wieku. Wchodziła ona niegdyś w skład murów obronnych.



Grobowiec Księcia Filipa Śmiałego w Pałacu Książąt Burgundii w Dijon



Wiele słyszałem o wspaniałej bazylice Świętej Magdaleny z początku XII w. w **Vézelay**, na północy Burgundii i właśnie tam najpierw się udałem. Miasteczko i bazylika leżą na wzgórzu. Bryła bazyliki podłużna, potężna, z licznymi przyporami. Nad wejściem wspaniały tympanon przedstawiający Sąd Ostateczny. Nawa jest wysoka, o smukłych kolumnach ozdobionych kapitelami. Także kolumny w łukach wzdłuż nawy mają bardzo ciekawe kapitele.



Bazylika św. Marii Magdaleny w Vézelay (Burgundia)



Bazylika św. Marii Magdaleny w Vézelay (Burgundia)

Kolejnym miejscem, które odwiedziłem, było **Autun** i katedra Świętego Łazarza o smukłej wieży, XII w. Tu także tympanon nad wejściem przedstawia Sąd Ostateczny i jest dziełem artysty o nazwisku Gislebert. W katedrze romańska płaskorzeźba wyobrażająca scenę z raju: Ewa zrywa jabłko, o obok kuszący ją wąż. Miasteczko otoczone jest murami. Zachowała się potężna Brama Św. Andrzeja z czasów rzymskich (I - III wiek), dwukondygnacyjna z czterema łukami.

Wreszcie Cluny, potężne niegdyś opactwo benedyktyńskie (X), ognisko reformacji reguły benedyktyńskiej, prężny ośrodek kultury średniowiecznej. To stąd ruszały pielgrzymki do grobu Świętego Jakuba w Santiago de Compostela. Do dziś zachowała

się ledwie dzwonnica o bardzo wysokim sklepieniu i smukłych romańskich kolumnach z kapitelami, a także wieże i mury obronne.

W 1993 miałem wykłady w niemieckim Saarbrücken, skąd blisko całkiem do Strasburga i Nancy. Najpierw pojechałem do Strasburga. Miasto mnie olśniło. Przepiękna jest stara część nad rzeką Ill, zwłaszcza tak zwana „Mała Francja” (*la Petite France*). Stare domy o szachulcowej konstrukcji odbijają się w wodzie. Najpiękniejszym przedstawicielem tego renesansu nadreńskiego jest dom zwany *Kammerzell* z XV, o jednej kondygnacji kamiennej, trzech drewnianych i dwóch na poddaszu. W pobliżu Świński Rynek (*Place du Marché aux Cochons*) otoczony pięknymi domami o konstrukcji szachulcowej. W głębi gotycka, jednowieżowa katedra z XIV. Wysoka, smukła wieża ma 142 m wysokości i była swego czasu najwyższą wieżą w Europie. W katedrze wspaniały zegar astronomiczny oraz rozeta o dwunastometrowej średnicy. Witraż przedstawiający Judasza patriarchę tworzy w pogodne dni zrównania dnia z nocą tak zwany zielony promień nad słońcem. Wielkie organy mają 24 m wysokości.



Katedra św. Benigna w Dijon

Gotycki kościół Świętego Jana Chrzciciela pochodzi z XV w. i został odbudowany w latach 60. XX wieku po zbombardowaniu. Tak zwane „mosty kryte” nad Illem, z dwiema potężnymi wieżami, były zbudowane w XIII w. Stara komora celna (*Douane*) w XIV w., a dawna rzeźnia w XVI w. Dawny pałac biskupi (*Palais des Rohan*) w wieku XVIII, zaś Opera w XIX. Pod koniec XIX wieku Strasburg należał do Niemiec i kwitła tu tak zwana architektura „wilhelmińska”, do której zaliczamy Pałac Reński

(*Palais du Rhin*), neorenesansową Bibliotekę Narodową i Uniwersytecką (*Bibliothèque Nationale et Universitaire*) oraz Pałac Uniwersytecki (*Palais Universitaire*).



Mała Francja. Strasburg.

W **Nancy** najwspanialszy jest Plac Stanisława (*Place Stanislas*), a pośrodku, pomnik króla Stanisława Leszczyńskiego, który był księciem Lotaryngii. Niesłychanie eleganckie budynki, stojące bardzo regularnie, z zachowaniem wszelkich proporcji. Plac nowocześnie połączył ze sobą dwa inne place, a tym samym różne dzielnice miasta. Zbudowany został w latach 1751-1755, a

jego architektem był Emmanuel Héré. Na placu ratusz i budynek opery z tego samego okresu, plus sześć pięknych rokokowych złożonych bram wykonanych przez artystę o nazwisku Jean Lamour. W dekoracji bram wyobrażone liście dębu, gałązki oliwne i kwiaty lilii. Oprócz tego, dwie rokokowe fontanny, fontanna Neptuna i fontanna Amfitryty. W jednej z bocznych ulic elegancki Łuk Triumfalny, czyli Brama Héré (*Porte Héré*), który najpierw wchodził w skład murów obronnych. Wzorem był tu łuk Septymiusza Sewera w Rzymie. Na górze posągi Ceres, Minerwy, Herkulesa i Marsa. Na akroterionie trzy złote postaci: symbolizująca Lotaryngię kobieta i geniusz trzymają medalion z wizerunkiem Ludwika XV, a skrzydlata bogini Renoma dmie w trąbkę. Pod nimi łaciński napis: *Hostium terror. Foedorum cultor. Gentisque decus et amor* (Strach dla wrogów. Artysta traktatów. Chwała i miłość swych ziomków). Mieszkańcy **Nancy** uważają ten plac za najpiękniejszy na świecie, a miasto zyskało sobie miano „miasta złotych bram”.

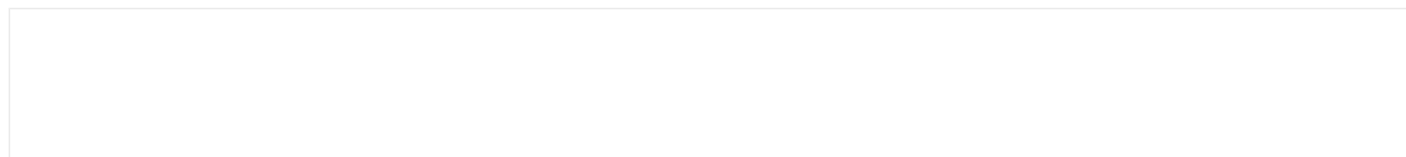


Plac Stanisława, Łuk Triumfalny, Nancy.

Obronna Brama de la Craffe (*Porte de la Craffe*), XIV w., ma nad wejściem podwójny krzyż lotaryński, z górnym krótszym ramieniem i górną galerię do obrzucania wrogów kamieniami. Po bokach potężne późniejsze dwie wieże. Wchodziła w skład systemu obronnego miasta. Brama Świętego Mikołaja (*Porte Saint-Nicolas*) pochodzi z wieku XVI. W górnej części herb księcia René II, otoczony orłami, z których jeden zakłada rycerzowi koronę na głowę na znak zwycięstwa. René II zwyciężył w 1477 pod **Nancy** księcia burgundzkiego Karola Odważnego.

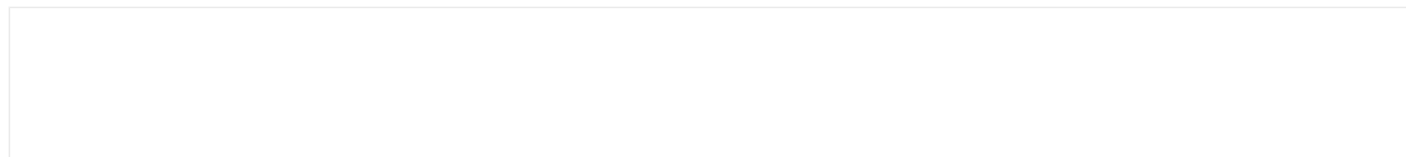
Katedra jest z XVIII wieku. Poza tym kościół Matki Boskiej Wspomożycielki (*Notre-Dame-de-Bonsecours*) też z XVIII, gdzie znajduje się grób Stanisława Leszczyńskiego, a także serce jego córki, królowej Francji, Marii Leszczyńskiej. Niedaleko Placu Stanisława, utworzony przez niego park de la Pepinière, czyli szkółka.

Fotografie autora oraz z serwisów Flickr i Pinterest



Zygmunt Wojski, „Od Łupi do Parany i Amazonki”, s. 165. Impresje polskiego iberysty z podróży naukowych do Ameryki Łacińskiej, Hiszpanii i Portugalii, dotyczące historii i kultury odwiedzanych krajów. Ukazują się w drugi czwartek miesiąca.

Wydawców zainteresowanych publikacją książki prosimy o kontakt z redakcją magazynu „Culture Avenue”.



Galeria



Cluny. Opactwo.



Cluny. Wieże i dzwonnice Opactwa.



Dom Międzynarodowy, gdzie mieszkałem w 1971-72. Miasteczko Uniwersyteckie w Paryżu.



Bukiniści nad Sekwaną



Fasada Pałacu Papieskiego w Awinionie



Fontanna Neptuna przy Placu Stanisława w Nancy



Foyer Opéry w Nancy



Krajobraz francuskiego Kraju Basków (Bosdarros)



Kwadratowy Dom w Nîmes



Łuk Triumfalny Karuzeli. Paryż.



Narodowa Opera Lotaryngii w Nancy



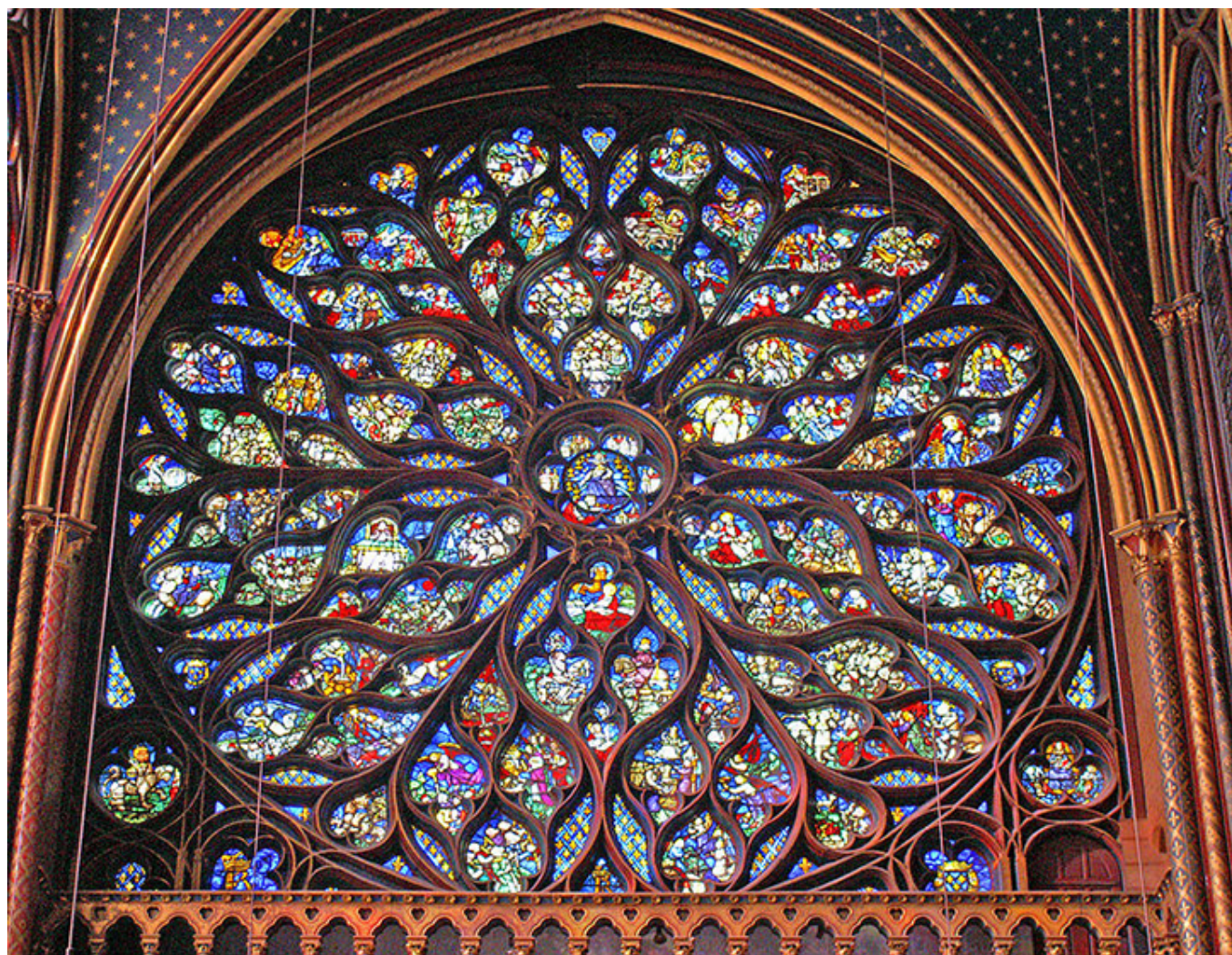
Ogród i Pałac Luksemburski w Paryżu



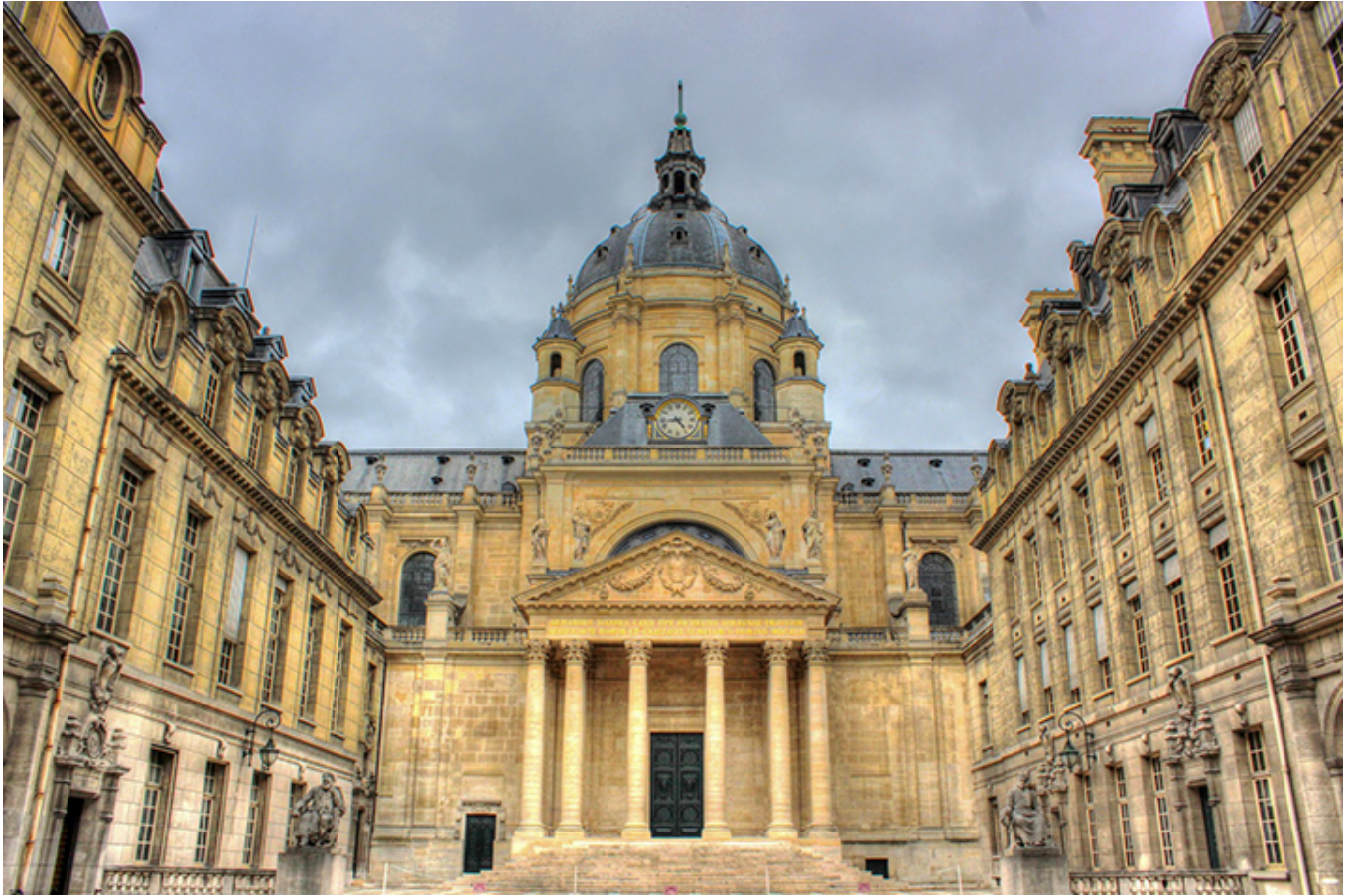
Plac Sorbony



Plac Stary Targ w Rouen (Normandia)



Rozeta w Świętej Kaplicy w Paryżu



Sorbona